

Rola i szanse III RP w III wojnie światowej

22 lutego 2020

Wielkie wyzwanie stałoby przed władzami III RP, gdyby one kiedykolwiek reprezentowały interesy państwa i narodu, a nie swoich zagranicznych sponsorów.

Jeśli historycy będą uzgadniać w przyszłości oficjalny termin rozpoczęcia III wojny światowej, to zapewne wybiorą datę chińskiego nowego roku z 2019. Tego to dnia amerykańskie specsłużby aktywowały w Chinach broń biologiczną pod nazwą „koronawirus”.

Pomijając zachodnie media „głównego nurtu”, które zdegradowały się już totalnie do poziomu lżących szczekaczek propagandowych, siejących wśród społeczeństw kłamstwa, dezinformacje i pospolite brednie na zlecenie różnorodnych służb specjalnych, praktycznie wszystkie bez wyjątku niezależne źródła informacji są zgodne co do następującego:

- koronawirus jest środkiem broni biologicznej syntetycznie wytworzonym w kanadyjskim laboratorium militarnym;
- został on opatentowany w USA w 2018 roku;
- został on użyty w Chinach w grudniu 2019 roku;
- jego walorem jest „selektywność rasowa”, oznaczająca w tym przypadku śmiertelne jego niebezpieczeństwo dla populacji rasy żółtej i poziom szkodliwości dla białych w zakresie pospolitego wirusa grypowego.

Do tej pory nie zanotowano żadnego przypadku śmierci z powodu infekcji tym wirusem ani jednej osoby rasy białej, choć „media głównego nurtu” sieją dezinformację, przykładowo rozpowszechniając wiadomości o „pierwszej amerykańskiej śmiertelnej ofierze”, która to de facto była starą kobietą,

obywatelką USA pochodzenia chińskiego.

Z masy informacyjnej [warto zacytować jeden artykuł](#) będący kompilacją amatorskiego materiału filmowego, wypowiedzi światków oraz broszur informacyjnych władz chińskich dotyczących walki z tą epidemią.

Szczególnie warto zwrócić uwagę na retorykę władz chińskich, w której co prawda omija się nazywania po imieniu agresora, ale cała terminologia jest identyczna z wojenną, nie wyłączając nawet informacji o „wysyłaniu na front kolejnych oddziałów medycznych z odległych prowincji”.

Obraz zaprezentowany w cytowanym artykule w pełni pokrywa się z reportażami państwowej telewizji chińskiej przygotowywanymi dla „rosyjskich sojuszników” i emitowanymi na głównym kanale telewizji publicznej Federacji, RTR Planeta.

Tam też można obejrzeć karne oddziały personelu medycznego w uniformach specyficznych dla prowincji z których pochodzą, odprowadzanych na front przez I sekretarza KPCh towarzysza Xi. Można obejrzeć opustoszałe miasta chińskie, w tym również stolicę Pekin, gdzie królują wojskowe punkty kontrolne i zapory drogowe, gdzie cała ludność zobowiązana jest do przebywania w mieszkaniach, a żywność dostarczają do drzwi specjalne oddziały zaopatrzenia. Można obejrzeć konstrukcję nowych szpitali przystosowanych do walki z epidemią i ekspresowo budowanych od fundamentów na całym terytorium objętym wirusem, czyli de facto na pełnym obszarze gęstego zaludnienia Chin.

Warto też nadmienić decyzję rządu Federacji Rosyjskiej z przed kilku zaledwie dni, całkowicie zamykającą granicę dla wszystkich obywateli Chin, bez względu na charakter potencjalnego przyjazdu (według serwisu informacyjnego RTR Planety).

Nie ulega wątpliwości, że Chińczycy uporają się z tą epidemią, a nawet wielotysięczne ofiary nie wpłyną negatywnie na ogromną

chińską populację. Większe problemy można natomiast upatrywać w tzw. „supply chain”, czyli procesie importu surowców, produkcji i eksportu chińskich wyrobów.

Autorzy wspomnianego na wstępie artykułu, niewątpliwie trafnie podkreślają groźbę dylematu, przed którym stoją władze Chin i Rosji (bo ta również była ofiarą niedawnego mniejszego ataku biologicznego); a mianowicie odpowiednią reakcją na te akty agresji.

Ewentualna riposta (w jakiegokolwiek formie) spowoduje eskalację konfliktu do pełnowymiarowej wojny z użyciem różnorodnej broni masowego rażenia; podczas gdy brak takowej stanowić będzie zaproszenie dla agresora do ponowienia ataków w jeszcze szerszym wymiarze.

Tak więc przed władzami nowo powstającego komunistycznego konglomeratu chińsko-rosyjskiego, stoi nie byle jakie wyzwanie.

Równie wielkie wyzwanie stałoby przed władzami III RP, gdyby one kiedykolwiek reprezentowały interesy państwa i narodu, a nie swoich zagranicznych sponsorów.

Na dzień dzisiejszy III RP jawi się być sojusznikiem agresora, czyli USA. Przy czym konieczna jest w tym miejscu pewna dygresja.

W swej nieudaczej historii Polska bywała wielokrotnie czyimś sojusznikiem, co nie oznaczało wcale, że sama miała jakichkolwiek sojuszników. Przyczyną tej swoistej asymetrii była głupota (w dawniejszych czasach) i zdrada (w bardziej współczesnych) Jej władców.

Zaczynając od współczesności; członkostwo w NATO i obecność wojsk amerykańskich na naszym terytorium gwarantuje atak odwetowy wrogów naszych „sojuszników” na nasz kraj i Naród, ale nie obronę przed jakąś wyimaginowaną agresją. Nasi „sojusznicy” mają polskie interesy w bardzo głębokim

niedomówieniu i nawet palcem nie kiwną w naszej obronie.

W czasie II wojny światowej Polska była sojusznikiem USA, Anglii i Francji, a w późniejszym okresie nawet ZSRR, co nie oznaczało wcale, że któreś z tych wymienionych państw było sojusznikiem Polski. Rezultatem tej wspomnianej już asymetrii była Jałta i sowiecka półkolonia pod tytułem PRL.

W czasach odsieczy wiedeńskiej Polska była sojusznikiem Austrii, państwa, które zrewanżowało się jej rozbiorami.

W okresie rosyjskiej smuty, gdy polski garnizon znajdował się na Kremlu, Polska była sojusznikiem Watykanu, którego interesy wypełniała. Rezultatem tego było zantagonizowanie dwu bratnich słowiańskich narodów na drugorzędnym tle (z punktu widzenia polskiej racji stanu), rytu w jaki modlimy się do Chrystusa Zbawiciela.

W 1410 roku, po gigantycznej wiktorii na Krzyżakami, w sojuszu Polski i Litwy, Jagiełło i Witold (obaj Litwini), dokonali zdrady stanu Polski, w postaci zaniechania ostatecznej likwidacji zmiażdżonego Zakonu, co w perspektywie historii okazało się katastrofalne i to dla obu „sojuszniczych” narodów.

Na tym zbywa chyba dygresji, a wystarczy jedynie stwierdzenie, że III RP obarczona sojuszniczymi zobowiązaniami, a pozbawiana sojuszników, jest swoistym liściem na wietrze historii, bezwolnie plątającym się pomiędzy wielkimi i jeszcze większymi zagrożeniami. Na pytanie, co robić; nie warto nawet próbować odpowiadać, bo byłoby to swoiste rzucanie pereł przed wieprze. „Elity” nie są nasze polskie, Naród Polski nie posiada swych własnych elit, bo je bezmyślnie wygubił w bezsensownych powstaniach i głupawych „sojuszach”.

Pozostała więc tylko modlitwa – przynajmniej dla tych co w Boga wierzą.

Autorstwo: Dr Nowopolski

Źródło: NEon24.pl i Drnowopolskipolskapanorama.home.blog